

## Biochemiczna hipokryzja

Autor tekstu: **Oskar Wiśniewski**

Żyjemy w przedziwnych czasach, w których poprawność polityczna dotknęła nawet tak starą i konserwatywną dziedzinę, jak substancje psychoaktywne. Nie mam jednak na myśli całokształtu działań, które są pokłosiem rozpoczętej pod koniec XIX wieku, a trwającej do dziś tzw. „wojny z narkotykami”, lecz podejścia do nich samych użytkowników. Niemalże 150 lat temu konsumenci mniej lub bardziej niebezpiecznych substancji chemicznych, syntetycznych bądź naturalnych, przestali być osobami chorymi czy szukającymi rozrywki, a stali się przestępcami. Negatywne skutki społeczne polityki „zero tolerancji” są powszechnie znane i nie będą tutaj poruszane — napisano o tym niezliczone tomy. Nie będzie więc szerszych dywagacji o tym, za czyje pieniądze leczyć ludzi uzależnionych (po coś istnieje instytucja fundacji) albo jak karać sprawców wypadków pod wpływem narkotyków (oczywiście, że surowo, bo w przypadku osób nieuzależnionych jest to wynik zwykłego zidiocenia). Będzie jednak o edukacji, ale nie w wydaniu „zażywasz-przygrywasz”, czy spotów nagrywanych przez Głównego Inspektora Sanitarnego. Właściwie to o braku porządnej edukacji w dziedzinie najbardziej podstawowej i dotyczącej każdego z nas — biologii.

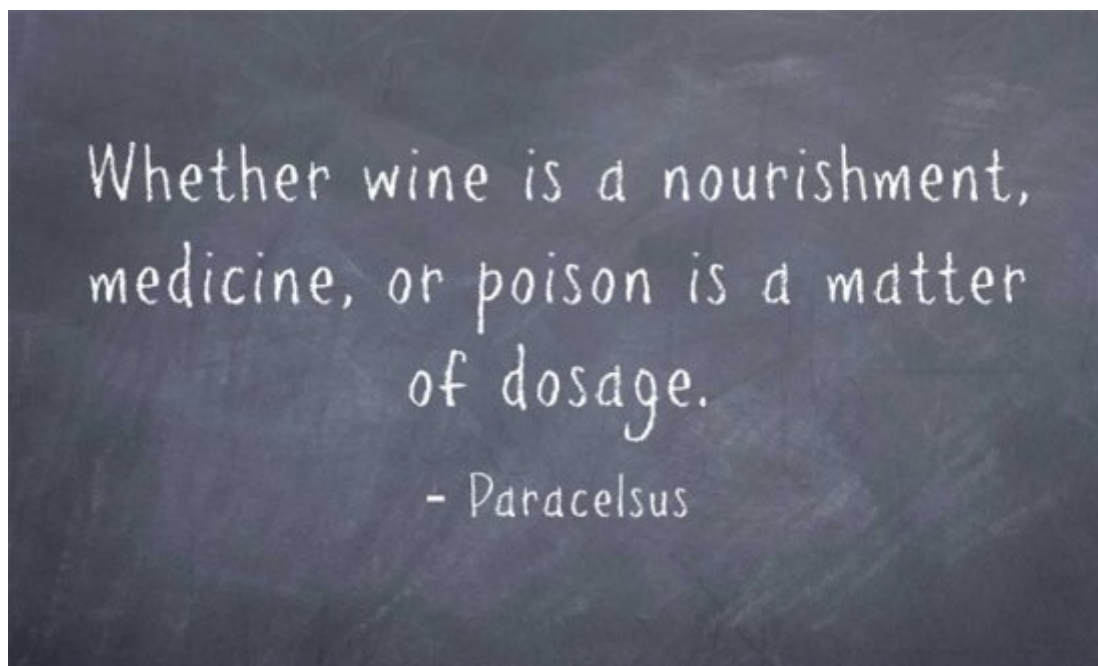
Od jakiegoś czasu da się zaobserwować boom na tzw. nootropy. Co to takiego? Termin ten powołał do życia rumuński farmakolog i psycholog Corneliu Giurgea, w celu opisania właściwości zsyntetyzowanego przez siebie związku — piracetamu. Środek ten, odkryty ok. 1964 roku, znajduje swoje zastosowanie po dziś dzień w terapii m.in. zaburzeń poznawczych. Recenzowane publikacje naukowe dostarczają spornych wniosków; wedle części z nich substancja ta rzeczywiście ma działanie lecznicze, inne prace wskazują zaś na liczne błędy metodologiczne popełniane przy badaniu jej skuteczności. Nie zraża to jednak tysięcy entuzjastów tej grupy specyfików. Ogólnie nootropy opisywane są jako związki chemiczne, których zadaniem jest polepszanie kreatywności i pamięci, wspomaganie funkcji poznawczych, przy jednoczesnej niewielkiej lub żadnej toksyczności. Spora część z nich pobudza elementy ośrodkowego układu nerwowego w sposób selektywny. Mimo swej dość długiej historii, nootropy przeniknęły do powszechnej świadomości dopiero niedawno, przebojem wdzierając się na uczelnie i korporacyjne open space.

Wydaje się, że do nootropowego szaleństwa przyczyniło się kilka składowych. Po pierwsze wpisują się one we wszechobecną narrację „coachingową” (w cudzysłowie, dla odróżnienia od rzeczywistych specjalistów z interdyscyplinarną wiedzą). Samozwańczy trenerzy rozwoju osobistego zdołali przekonać rzeszę ludzi o tym, że wszystko jest w zasięgu ręki, że wystarczy tylko chcieć, aby osiągnąć szczyty intelektualnego, a nawet fizycznego rozwoju. Zapomnijmy o psychologii różnic indywidualnych, o medycynie i biologii organizmu. Możemy i musimy wszystko, bo tylko to przyniesie nam szczęście! I tutaj z pomocą przychodzą cudowne nootropy. Świetnie pasują one do korporacyjno-„coachingowej” atmosfery, nastawionej na jak najlepszy i najszybszy efekt, często przekraczający naturalne zdolności osobnicze. Po drugie nie należy zapominać, że spora część nootropów to leki, co prawda w Polsce dostępne głównie pokątną drogą internetową, no ale jednak leki. Przecież nikt nie będzie uważał nas za narkomanów, skoro bierzemy leki - oczywiście dopóki nie jest to dekstrometorfan zawarty w popularnym leku przeciwkaszlowym, dostępnym w aptece za rogiem. Nootropy to co innego, one nie dostarczają głupiej rozrywki. Tyle, że związkiem czynnym popularnego Adderallu są sole amfetaminy, dokładnie takie same, jakie osiedlowy diler sprzedaje sobotnim imprezowiczom. Jedyna, ale i kluczowa zaleta to to, że dostaniemy produkt czysty i o wiadomym składzie. No i nikt go nie wymieszają z gipsem.

To wszystko, o czym napisano w poprzednim akapicie wynika z niewiedzy i ignorancji. Sprzyja jej obowiązujące prawo. Biochemiczna hipokryzja, która pozwala obywatelowi na utrzymywanie wyższego poziomu serotoniny, przy użyciu chociażby powszechnie dostępnego i legalnego 5-hydroksytryptofanu, nie wolno mu natomiast, pod groźbą więzienia, nabywać substancji, które powodują gwałtowny wyrzut tejże serotoniny. Blokować wychwyty zwrotnego też nie wolno. A już na pewno nie w celach rekreacyjnych. Bo po co to komu?

W programie nauczania powinny znaleźć się zagadnienia poświęcone substancjom psychoaktywnym. Ale nie w ramach jakichś zajęć profilaktycznych (bo jeżeli ktoś chce spróbować, to i tak to zrobi i żadne zajęcia nie pomogą), a w ramach biologii. Po pierwsze należałoby przedstawić podział substancji psychoaktywnych — chociażby ten najbardziej podstawowy. Wytłumaczyć, że nie każda substancja psychoaktywna jest narkotykiem, że istnieją spora różnica między efektami opiatów, kannabinoidów, całą rzeszą substancji psychodelicznych. Nie mówić o jakimś bliżej

nieokreślonym rozpadzie więzi społecznych, a przedstawić, za pomocą prostej biochemii i fizjologii, szkody (ale i zalety) dla poszczególnych układów organizmu. Wspomnieć o różnicy działania w różnym wieku. No i nie zapomnieć o słynnym zdaniu Paracelsusa: wszystko jest trucizną i nic nie jest trucizną, bo tylko dawka czyni truciznę. Co kto robi z tą wiedzą, to już jego sprawa. Zdaję sobie, oczywiście, sprawę z tego, że pomysł ten prawdopodobnie nigdy nie zostanie wcielony w życie, mimo, że można by przemyśleć, czy nie będzie to bardziej użyteczne dla młodych ludzi, niż np. znajomość różnic w fotosyntezie roślin C3, C4 i CAM. Ktoś, kto odważyłby się wprowadzić taki projekt do szkół zostałaby, kolokwialnie mówiąc, zjedzony, no bo przecież TO SĄ ZŁE NARKOTYKI. I tak mamy sprzężenie, w którym ignorancja napędza niewiedzę, a niewiedza ignorancję.



Warto zauważyć, że brak edukacji szkolnej i powszechna ignorancja ma też wymierne, negatywne konsekwencje dla nauki — tej akademickiej. Znany jest w środowisku naukowym przypadek, kiedy jeden z polskich uniwersytetów, po długiej biurokratycznej batalii, otrzymał zezwolenie na prowadzenie hodowli konopi indyjskiej w celu pozyskiwania THC do eksperymentów z dziedziny medycyny. Któregoś dnia do pomieszczeń hodowlanych wkroczyły służby odpowiedzialne za walkę z przestępczością zorganizowaną i skonfiskowały rośliny. Na nic zdały się pokazywane zezwolenia, a naukowcy zostali potraktowani jak przestępcy. Pomijam stratę czasu i pieniędzy niezbędnych do dobrego zaprojektowania doświadczenia. Całe szczęście, że w ostatnich latach obserwuje się światowy trend powrotu do badań nad zastosowaniem substancji psychoaktywnych w leczeniu.

Pozostaje jeszcze kwestia użycia substancji psychoaktywnych w celach rekreacyjnych. Nawet jeśli z jakiegoś powodu jesteśmy wrogami koncepcji, wedle której każdy ma prawo do wybrania bądź nie wybrania środka intoksykacji, który mu najbardziej odpowiada, to nie można zapominać, że użycie rekreacyjne i lecznicze zawsze szło w parze. Było tak chociażby w przypadku opium, marihuany czy kokainy. Warto zauważyć, że większość użytkowników substancji psychoaktywnych stosuje je w celach rekreacyjnych. W sporej części odkryć naukowych pewną rolę pełni przypadek i właśnie takie rekreacyjne używanie może stworzyć okazję do zaobserwowania mechanizmów, które później podda się systematycznym badaniom naukowym. Tak było w przypadku znanego empatogenu - MDMA, który wykorzystywano później np. do terapii stresu bojowego. Patologiczna wręcz awersja do dyskusji na temat użycia rekreacyjnego spowodowała, że w polskich realiach za sukces uznano niedawne przyjęcie przez Sejm prawa dopuszczającego w niewielkim stopniu użycie marihuany do celów leczniczych. Pomijając fakt, że warunki jakie trzeba spełnić, aby móc legalnie podjąć się leczenia są absurdalne, to rzeczą naturalną w nauce jest, że pewne publikacje oraz studia przypadków potwierdzają jej skuteczność, inne natomiast jej przeczą. Problem leży jednak gdzie indziej — obecnie osoba cierpiąca na którąś z licznych chorób bólowych musi udowodniać, że spróbowała innych terapii, zbierać dziesiątki dokumentów i prosić się o możliwość użycia marihuany tzw. medycznej, zamiast zapalić jointa, który za każdym razem te bóle łagodzi i poprawia

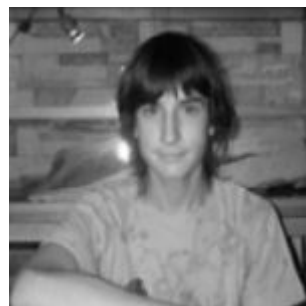
samopoczucie. Może jest to odczucie subiektywne, może nie znamy dokładnego mechanizmu działania, ale działa. Tak samo jak „jakoś” działały rośliny stosowane w terapii malarii w tradycyjnej medycynie chińskiej. Naukowe opracowanie tego zagadnienia dało efekt w postaci Nagrody Nobla w roku 2015. Wreszcie dopuszczenie stosowania rekreacyjnego zniosło by sztucznie stworzone dylematy etyczne związane z nootropami — obecnie zamykają się one mniej więcej w pytaniu „czy można przyjmować leki, kiedy nie jest się chorym?”.

Substancje psychoaktywne to, z punktu widzenia naukowego, niezwykle ciekawe i interesujące związki chemiczne. I tak też powinny być traktowane — wyłącznie jako cząsteczki oddziałujące w taki, czy inny sposób, na nasz organizm. Cała otoczka powstała dookoła nich, jest naszym wytworem. Pozostaje mieć nadzieję, że w dobie szarlatanów badających „żywą kroplę krwi”, „dietetyków” bez wiedzy medycznej i antyszczepionkowców substancje psychoaktywne zostaną kiedyś „odczarowane”. Kiedyś.

### **Oskar Wiśniewski**

Student Kolegium Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Matematyczno-Przyrodniczych Uniwersytetu Warszawskiego.  
Hodowca zwierząt egzotycznych, członek Polskiego Stowarzyszenia Terrarystów.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 27-09-2017)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10151) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10151>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)